

Czy „queerowość może rozbroić społeczne lęki”? Rozmowa z Aliną Szeptycką



ALINA SZEPTYCKA
na fotografii z własnego
archiwum

ALINA SZEPTYCKA – trenerka antydyskryminacyjna, edukatorka, aktywistka. Członkini zarządu Stowarzyszenia Kultura Równości, w którym prowadzi działania edukacyjne, rzecznicze, Wrocławski Marsz Równości i Równe Miejsce – Centrum LGBT+ Wrocław. Współprzewodnicząca Wrocławskiej Rady ds. Równego Traktowania przy Prezydencie Jacku Sutryku, członkini Wrocławskiej Rady Kobiet. Współpracuje z Fundacją Katarynka w obszarze kultury dostępnej dla osób z niepełnosprawnościami. Absolwentka Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego i Holistycznej Szkoły Trenerów.

Anna Mik, Maciej Skowera: Chcielibyśmy zacząć od pytania o ogólną sytuację współczesnej polskiej i przekładanej na język polski literatury LGBTQIA+¹ – jakie miejsce zajmują w niej utwory dla dzieci i młodzieży? Jakie są, z Twojej perspektywy, najważniejsze i najlepsze tytuły, godne polecenia młodym osobom czytającym?

Alina Szeptycka: Zacznę od tego, że odpowiadam z perspektywy edukatorki, praktyczkii, a nie tylko literaturoznawczyni. Ukończyłam polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, przez kilka lat pracowałam w wydawnictwie, a od dłuższego czasu współprowadzę Stowarzyszenie Kultura Równości, które

¹ W dalszej części rozmowy, mając na myśli całą społeczność, dla uproszczenia używamy akronimu LGBTQ+.

działa na rzecz osób LGBT+, i pracuję głównie w obszarze edukacji i rzecznictwa. Jestem też matką nastoletnich synów. Jako edukatorka antydyskryminacyjna i trenerka śledzę literaturę LGBT+, czytam, sprawdzam, co można rekomendować nie tylko młodym osobom, lecz także nauczyciel(k)om, rodzicom i wszystkim dorosłym, którzy pracują z dziećmi i młodzieżą, bo właśnie z tą grupą mam najczęściej do czynienia.

Na polskim rynku pojawia się coraz więcej książek tego rodzaju, przy czym nadal tłumaczenia przeważają nad twórczością rodzimych autorów i autorek, ale uważam, że ta liczba jest ciągle za mała. Patrząc na to w dwóch wymiarach: jeden to stosunek do całej literatury LGBT+, drugi – do całej literatury dla dzieci i młodzieży. Jasne, jesteśmy mniejszością, więc te proporcje mniejszościowe się nie zmieniają, ale przydałoby się więcej utworów pokazujących różnorodne perspektywy osób queerowych i – moim zdaniem – nie tylko współczesną tematykę. Może nie jest to oczywiste, ale literatura dla dzieci i młodzieży to naprawdę wymagająca dziedzina. Niełatwo napisać książkę, w której przez nastoletniego bohatera czy nastoletnią bohaterkę nie przebiegałby głos osoby dorosłej – taką, która byłaby szczerą i wiarygodną dla młodego odbiorcy, młodej odbiorczynie. Ale, jak widać, są pisarze i pisarki, którym to się udaje.

Cieszy mnie rosnąca popularność tej literatury, cieszą pozycje, które znajdują się na półkach bestsellerów czy w dziesiątce najlepiej sprzedających się książek w Empiku albo pojawiają się w różnego rodzaju rankingach najlepszych utworów młodzieżowych roku. Myślę m.in. o serii powieści graficznych *Heartstopper* Alice Oseman z bohaterem homoseksualnym i jego biseksualnym partnerem, *Wszystkiego, co najlepsze* Mason Deaver – utworze o Ben, osobie niebinarnej, czy *Hurt/Comfort* Weroniki Łodygi, w której pojawia się postać aromantyczna. W kontekście dziesiątek tytułów dla młodzieży jest to ciągle ułamek, ale taki, który przedarł się do mainstreamu. Mam nadzieję, że jesteśmy po prostu na początku tego procesu.

W Stowarzyszeniu Kultura Równości prowadzicie Bibliotekę LGBT+. Czy mogłabyś powiedzieć o niej więcej? Jakie miejsce w waszych zbiorach zajmuje literatura dziecięca i młodzieżowa?

Biblioteka jest niewielka i niestety od czasu pandemii, po wielomiesięcznym zamknięciu, kiedy główna osoba założycielska przestała się angażować, z trudem ją reaktywujemy. Mamy w księgozbiornie literaturę piękną, poezję, esyistykę, ale i publikacje z dziedziny nauk społecznych, bo też takie są potrzeby naszych osób czytelniczych. Dział literatury dla młodzieży nie jest duży, choć oczywiście wypożyczymy trylogię Natalii Osińskiej i kilka bestsellerowych

tytułów. Dużym zainteresowaniem cieszą się też książki Mikołaja Milckiego, które co prawda nie są zaliczane do kategorii *young adult*, ale z naszych obserwacji wynika, że czytają je w dużym stopniu młode osoby – i to są dla nich tytuły naprawdę ważne. Mam na myśli serię *Gej w wielkim mieście*; posiadamy też inne „tęczowe” tytuły z wydawnictwa Novae Res. Polecamy również książki *We need Ya* (imprintu Wydawnictwa Poznańskiego), m.in. powieści Adama Silvery, *Simona oraz innych homo sapiens* czy *Leah gubi rytm* Becky Albertalli, a ostatnio – bestsellerową powieść *Felix Ever After* Kacena Callendera o czar-noskórym, queerowym, transpłciowym chłopaku z Nowego Jorku.

Mamy też kilka książek dla młodszych dzieci, o które najczęściej pytają rodzice czy nauczyciele, nauczycielki. Pokazuję je na warsztatach dotyczących tego, jak wychować dzieci otwarte na różnorodność i jak być sojusznikiem i so-juszniczką osób LGBT+. Te utwory mówią o sprawach bliskich dzieciakom, o osobach, z którymi mogą się utożsamić, o kwestiach, do których mogą od-nieść własne doświadczenie. Głównym tematem jest oczywiście rodzina – po-lemamy książki pokazujące różnorodne rodziny zamiast jednego „słusznego” modelu, który niestety dominuje w szkolnych podręcznikach. Przykładami są: *To wszystko rodzina!* Alexandry Maxeiner i Anke Kuhl (Wydawnictwo SAM) albo – używające przykładów ze świata zwierząt – *Jesteśmy rodziną* Sandro Natalini (Nasza Księgarnia) czy klasyczne już *Z Tango jest nas troje* Justina Ri-chardsona i Petera Parnella (AdPublik). Na marginesie – czekam na podobną historię z Polski! We wrocławskim zoo mamy parę homoseksualnych pingwi-nów, Blueya i Foresta, o których można przeczytać na facebookowym profilu ogrodu zoologicznego. Aż się prosi o mądrą, zabawną opowieść o ich codzien-ności i w ogóle – homoseksualności w świecie zwierząt.

Są też książki, które w ciepły i mądry sposób opowiadają o płci kulturowej (*gender*), związanych z tym rolach czy oczekiwaniach społecznych, oczywiście bez stosowanie skomplikowanej terminologii. Wydawnictwo Zakamarki opu-blikowało całe mnóstwo takich utworów, wspomnę tylko o książkach Pii Lin-denbaum, jak *Igor i lalki* albo cykl o Nusi. Jest i dość nowy tytuł z wydawnictwa Znak, *Mój cień jest różowy* Scotta Stuarta w świetnym przekładzie Michała Ru-sinka. Nawet o transpłciowości da się opowiedzieć młodszym dzieciom, robią to w mądry sposób np. *Nazywam się Jazz* autorstwa Jazz Jennings czy *Kim jest ślimak Sam?* Marii Pawłowskiej i Jakuba Szamałka (obie książki opublikowane przez Wydawnictwo Krytyki Politycznej).

Dodam jeszcze, że generalnie w Polsce wydaje się za dużo książek. I jed-nocześnie chciałabym, żeby w tym zalewie tytułów społeczność queerowa była szerzej reprezentowana. Ostatnia uwaga w tej kwestii: pracowałam w niewiel-kim, niszowym wydawnictwie, które publikuje książki na bardzo wysokim

poziomie edytorskim i merytorycznym. Wiem, jak potrzebne są takie wydawnictwa i jak ciężko jest im przetrwać na rynku. Mam na półce książki, które zasługują na większy rozgłos, np. *Nastoletnich troglodytów* Emmanuelle Pagano (Format), ale raczej nie przebiją się do mainstreamu – jest to literatura bardziej wymagająca. Dlatego dobrze, że queerowa twórczość pojawia się też w dużych oficynach, bo dzięki temu ma zwyczajnie większą szansę na zaistnienie w głównym nurcie (przez nakłady na promocję), większy zasięg i możliwość dotarcia do odbiorców oraz odbiorczyń. A o to nam też chodzi – żeby te tytuły były znane, dostępne, recenzowane i wreszcie – nagradzane. Wtedy mają możliwość znaleźć się na półkach bibliotek publicznych i potencjalnie zmienić życie kolejnych młodych osób.

Mimo obecnej sytuacji politycznej i trwających od dłuższego czasu prób nstawiania Polek i Polaków niechętnie wobec osób LGBT+ książki młodzieżowe o tej tematyce (np. autorstwa już przywołanych Silvery i Łodygi) przodują wśród najlepiej się sprzedających utworów dla tej grupy wiekowej. Z czego może to wynikać?

Jako aktywistka odpowiem: jest opresja, jest opór. Poza tym generalnie polskie społeczeństwo jest dojrzsalsze niż nasza władza. Potwierdzają to sondaże, które badają np. poziom akceptacji dla związków partnerskich i równości małżeńskiej (np. te przeprowadzone przez OKO.press). Myślę, że sporo młodych osób, szczególnie ze społeczności, o której mowa, ma świadomość, że wszystkie nienawistne kampanie to cyniczna gra polityczna, próba wzbudzania i wykorzystywania lęku społecznego, czemu oczywiście sprzyja ignorancja społeczeństwa w odniesieniu do osób LGBT+ czy tematyki genderowej w ogóle. Ja w dużym mieście i środowisku aktywistycznym spotykam najczęściej młodych ludzi, którzy nie mają konserwatywnych poglądów, bo urodzili się w Unii Europejskiej, myślą globalnie i naprawdę są obywatelami świata, głównie przez dostęp do internetu. Wiem, jak banalnie to brzmi, ale jeśli ktoś ogląda Netflixa i żyje we w miarę otwartym środowisku, nie da się zastraszyć „ideologią LGBT+”. Jasne, są seriale, które przedstawiają tę społeczność dość sztampowo, ale mimo wszystko oswajają z różnorodnością, zamiast nią straszyć.

No właśnie – co z serialami młodzieżowymi?

Młodzi otwarci są na różnorodność, którą w coraz większym stopniu przyjmują jako naturalną. Tak jak w serialu *Sex Education*, który przecież nie był programem „o LGBT+”, tylko zadbano w nim o reprezentację np. społeczności queerowej obok obrazów heteronormatywnych modeli miłości, seksu

i związków. A przy tym serial opowiada o rzeczach uniwersalnych: dorastaniu, inicjacji, odkrywaniu siebie, pierwszych związkach, relacjach z rodzicami, przemocy i wielu, wielu innych kwestiach. Z mojego doświadczenia wynika też, że młodzi ludzie chcą czytać i oglądać opowieści o swoich rówieśnikach i rówieśniczkach pokazane „bez ściemy”. Kluczowe jest dla nich, czy historia oraz narracja są szczere i mądre.

Wróćmy do książek. Czym się różni, a w czym jest podobna rodzima literatura tego rodzaju w odniesieniu do twórczości zagranicznej?

Jeśli miałabym porównać literaturę polską i zagraniczną, to jako pierwszy przychodzi mi na myśl fakt, że w obcojęzycznych powieściach, głównie tych ze Stanów Zjednoczonych, bohaterowie i bohaterki żyją w bardziej różnorodnym społeczeństwie, więc w świecie przedstawionym przecina się wiele aspektów tożsamości: obok orientacji psychoseksualnej jest kolor skóry, pochodzenie etniczne, religia, status materialny – i do tego queerowość czy transpłciowość. To jest znacznie szersza perspektywa, która daje barwniejszy i bogatszy obraz świata. W utworach bazujących na naszym homogenicznym społeczeństwie te aspekty są niemal nieobecne – nawet klasizm, który przecież jest najpowszechniejszą przesłanką dyskryminacji w polskiej szkole. W większości dzieł pojawia się jedynie trudny kontekst rodzinny czy związany z miejscem zamieszkania. Oczywiście cenię obecność polskich realiów w literaturze, bo to jest rzeczywistość, z którą mamy bliższy, intymniejszy kontakt – łódzkie blokowiska są nie mniej ważne niż Manhattan. Mimo wszystko marzyłabym o jakiejś szerszej perspektywie w naszym „grajdołku”.

Podobają mi się też obecne w zagranicznych powieściach przemyslenia dotyczące tożsamości czy społeczności LGBTQ+, które znam z aktywistycznego świata. Włożone w usta młodych, spierających się postaci, mają zupełnie nowy wydźwięk. Co innego akademickie dyskursy, co innego indywidualne przeżycia osoby, która ma wątpliwości dotyczące swojej tożsamości czy orientacji i zadaje sobie pytanie: „Po co nam w ogóle płęć?”. Mam też poczucie, że w zagranicznych powieściach wszystko jest bardziej autentyczne i „na luzie”: bohaterowie palą blanty, piją alkohol, wagarują, przeklinają. A obok napadów wściekłości są czułość, troska i słabość. Jasne, rzeczywistość nastolatków w Nowym Jorku jest inna niż w średniej wielkości polskim mieście, ale i tak wyczuwam u nas, w polskich utworach, lekką autocenzurę. Być może wynika to z poczucia odpowiedzialności autorów i autorek, bo literatura dla młodych ludzi jest nie tylko odzwierciedleniem rzeczywistości, lecz także kształtuje postawy, normalizuje różne zachowania.

W każdym razie – zarówno polskie, jak i zagraniczne powieści nie są nieznośnie moralizatorskie, nie są to też banalne historie i przede wszystkim nie trącą one fałszem. A często są to narracje pierwszoosobowe i jest duże ryzyko, że przez postać przebijie głos dorosłego, który udaje dziecko. Z pewnością zagraniczne głosy queerowe są odważniejsze, wyemancypowane, ale mają też szerszy kontekst i dłuższą tradycję. Wystarczy spojrzeć na liczbę kategorii w konkursie Lambda Literary Award. Marzy mi się konkurs literacki, który promowałby i nagradzał ważne polskie publikacje LGBT+, w tym literaturę dla dzieci i młodzieży.

Jak myślisz, czy we współczesnej Polsce potrzebne jest bezpośrednie kierowanie utworów literackich do osób LGBT+ i czynienie ich bohater(k)ami dzieł?

Tak, w Polsce bardzo potrzebne jest bezpośrednie kierowanie utworów literackich do osób LGBT+ i czynienie ich bohater(k)ami książek. Według mnie najcenniejsza jest perspektywa młodego człowieka i problematyka dotycząca dorastania. Nie chodzi tylko o język czy zachowania, bo to się szybko zmienia (żargon i kody kulturowe), ale też o to, co jest uniwersalne, co przeżywa każda młoda osoba LGBT+ w okresie dojrzewania.

Idźmy dalej: co taka twórczość może dać społeczności?

Przede wszystkim dorastanie to czas, kiedy odkrywamy swoją tożsamość i seksualność; czas pierwszych miłości, inicjacji seksualnej i wchodzenia w pierwsze związki – burzliwy, trudny, wyjątkowy. Osoby heteroseksualne mają mnóstwo wzorców w kulturze: filmach, literaturze, sztuce; wiele opowieści o tym, jak przeżywa się ten czas i jak wyglądają pierwsze relacje. O takiej miłości pisze się na maturze. Jest to tak wszechobecne, że aż przezroczyście. Dla osób z mniejszości brak wzorców, brak reprezentacji jest źródłem poczucia osamotnienia i inności. Zawsze. Dlatego tak ważne są opowieści o osobach nieheteronormatywnych i te prezentowane z ich perspektywy.

Lata nastoletnie to czas miotania się pomiędzy potrzebą przynależności, bycia częścią grupy, a poczuciem wyobcowania i indywidualności. Młodzi często czują, że „nie pasują”, są „inni” albo muszą wchodzić w różne role, żeby się „dostosować”. Słyszą: „Bądź sobą!”, ale co to w ogóle znaczy być sobą? W przypadku osób nieheteronormatywnych dochodzi jeszcze stres mniejszościowy, czasem trudny proces tranzycji i podstawowego szukania wzorców, słów, pojęć, które opiszą nienormatywną tożsamość i pozwolą danej osobie zbudować obraz siebie. Jeśli mogę przeczytać historię takiej postaci, utożsamić się z nią, to nie będę czuć się sama na świecie. Nawet jeśli opowieść jest fikcyjna, to przeżycia,

emocje są przecież prawdziwe, uniwersalne. I jeszcze jeden kontekst: wyniki badań prezentowane w raportach dotyczących sytuacji społecznej i dobrostanu osób LGBT+ w Polsce są tragiczne. Prawie połowa osób ze społeczności ma objawy depresji, wzrasta odsetek tych, które nie są wyoutowane nawet w rodzinie, a jeśli chodzi o młode osoby, to prawie 70% ma myśli samobójcze. Polecam lekturę raportów na stronie Kampanii Przeciw Homofobii (<https://kph.org.pl/>) i stowarzyszenia Lambda Warszawa (<http://lambdawarszawa.org/>).

Nie mam wątpliwości, że dla nastoletnich osób LGBT+ taka literatura, a także seriale, filmy, są wzmacniające. Mogą być drogowskazem na trudnej drodze ku dorosłości. Najczęściej, mimo różnych dramatycznych perypetii bohaterów i bohaterek, kończą się dobrze, tzn. niosą otuchę i nadzieję. Pamiętam jednak również rozmowy młodych osób w naszym Stowarzyszeniu, jak duże znaczenie miały dla nich książka *Call Me by Your Name* Andre Ancimana i film na jej podstawie, jak wiele dostarczyły im wzruszeń i siły.

Jaki wpływ na podejście młodych heteronormatywnych, cisplciowych Polek i Polaków do osób LGBT+ może mieć literatura, w tym dziecięca i młodzieżowa (a także, czy może przede wszystkim, filmy, seriale) o nieheteronormatywności, transplciowości itd.?

Dla osób heteronormatywnych sojusznicznych może to być nienachalna psychoedukacja, ćwiczenie z empatii i wrażliwości. Bo przecież co to znaczy być sojusznikiem, sojuszniczką osób LGBT+? To być kimś, kto stara się zrozumieć osoby LGBT+, słucha i tworzy wokół siebie bezpieczną przestrzeń, w której osoba nieheteronormatywna po prostu może być sobą. Dobra literatura queerowa może w tym wszystkim tylko pomóc.

Czy Twoim zdaniem jest jakaś książka, która otworzyła u nas swoisty kanon dziecięcej i młodzieżowej literatury LGBT+? Taka, która była pod takim lub innym względem przełomowa? I czy widzisz jakieś charakterystyczne cechy gatunkowe, formalne literatury queerowej dla młodych ludzi?

Nie znajduję takiej jednej książki, jednego tytułu, który byłby przełomowy. Chętnie porozmawiałbym z kimś, kto uznaje pewne tytuły za kanoniczne. Pamiętam natomiast, jak duże wrażenie zrobił na mnie *Fanfik* Osińskiej, o którym było sporo dobrej dyskusji. Spodziewałam się „drugiej Musierowicz”, tylko z nieheteronormatywnym bohaterem, pewnie gejem albo lesbijką, a tu takie miłe zaskoczenie... Bardzo polecam! I czekam na kolejnych autorów i autorki.

Nie znajduję też jakichś charakterystycznych cech gatunkowych czy formalnych literatury LGBT+, poza jednym podstawowym, że prezentuje

nienormatywne tożsamości płciowe i seksualne. To bardzo ogólne stwierdzenie, więc dodałabym, że musi zawierać nieheteronormatywne osoby bohaterkie pierwszo- lub drugopalne, a nie tylko epizodyczne. Jest to więc literatura o osobach LGBT+, prezentująca ich perspektywę, której odbiorcami lub odbiorczyniami mogą być także osoby heteroseksualne. Obejmować może rozmaite gatunki literackie. I powinna wykorzystywać język inkluzywny, oczywiście, w tym neutratywy.

W 2020 roku, po aresztowaniu Margot i innych osób, polscy twórcy i twórczynie dla dzieci i młodzieży wystosowali list poparcia dla społeczności LGBT+, a rok później wydali tom *Wszystkie kolory świata*. Co sądzisz o inicjatywie napisania listu, a także o tym zbiorze?

Pamiętam dobrze ten czas, doniesienia o zamieszkach, aresztowaniu Margot i 48 innych osób. W tamtym momencie przerażenia, łez i organizowania pomocy prawnej każdy gest wsparcia dla naszej społeczności był ważny. Każdy. List poparcia, udział w demonstracji solidarnościowej z Margot, nakładka na profilowe na Facebooku – wszystko miało znaczenie. Dlatego inicjatywę listu solidarności z osobami LGBT+ i wydania tomu *Wszystkie kolory świata* przyjąłam z wdzięcznością i przekonaniem, że bliskie jest mi podejście wykorzystywania własnych kompetencji i kapitału społecznego dla sprawy. Więc nic lepszego pisarki, pisarze i ilustratorzy, ilustratorki nie mogli zrobić – i jeszcze do tego dochód przeznaczono na Fundację Dajemy Dzieciom Siłę. To już konkret.

Czy abstrahując od faktu, że dochody ze sprzedaży *Wszystkich kolorów świata* przeznaczono na cele charytatywne, ten tom stanowi dobrą pozycję czytelniczą na temat / dla dzieci i młodzieży LGBT+?

Czy mam ten tom na półce? Tak. Czy polecam go nauczycielom i nauczycielkom? Tak. Co sądzę o wzorcach, które prezentuje? Zgadza się z Wojtkiem Szotem, który umieścił obszerną recenzję tomu na swoim blogu *Zdaniem Szota* i którego zdanie bardzo cenię. Nie chcę po nim powtarzać, odsyłam do bloga (<https://zdaniemszota.pl/3814-recenzja-wszystkie-kolory-swiate-rozni-autorzy>), podkreśliłabym tylko, że rzeczywiście tom złożony był w pośpiechu i to widać w doborze tekstów, bo są moim zdaniem nierówne, oraz w powtarzalności niektórych perspektyw czy reprezentacji (męskich/chłopięcych oczywiście). Ten brak dbałości uderza mnie też na okładce i stronach przedtytułowych, gdzie są „Autorzy zebrani” oraz „Autorzy ilustracji”, „Autorzy opowiadań”. Szkoda, bo zadbano o równowagę płci i nawet nieco ponad połowa osób, które napisały teksty lub je zilustrowały, to twórczynie, ale języka inkluzywnego zabrakło.

Ktoś może powiedzieć, że się czepiam, ale przy publikacji równościowej brak feminatywów kłuje.

Jeśli chodzi o treści, to znajduję tam opowiadanie w nieznośnie paternalistycznym stylu obok naprawdę dobrych narracji. Ciekawe jest to, że niektóre odnoszą się do wydarzeń czy eksperymentów, o których można z dziećmi rozmawiać (jak *Niebieskookich* Jane Elliot czy akcji z tęczową flagą na pomniku smoka wawelskiego). Osobiście jestem wielką fanką Joanny Olech jako autorki i krytyczki literackiej, wychowałam moich synów na książkach recenzowanych przez nią w magazynie *Książki* i dla mnie jej opowiadanie o Leo w różowych trampkach wyróżnia się w części pierwszej tomu, przeznaczonej dla młodszych dzieci.

Szczerze mówiąc, wolę utwory, które idą o krok dalej niż perspektywa obecna w tym tomie, nie pokazują „inności” jako „wyjątkowości” (co jako strategię obserwujemy przecież w kontekście osób z niepełnosprawnościami – aż do tzw. *inspiration porn*), nie powielają schematu, że osoby „inne” muszą się postarać dwa razy bardziej, żeby przekonać do siebie niechętnych, i wtedy zostaną zaakceptowane. Wolę historie, które pokazują siłę wspólnoty, solidarności i przyjaźni – po prostu. Więc czytam ten tom krytycznie, ale nie odradzałam bym go edukator(k)om. Jest tam sporo dobrego.

Ale oprócz tego polecałabym współczesną literaturę szwedzką dla dzieci i młodzieży wydawaną przez poznańskie Zakamarki – tam w prosty i bezprezjencyjny sposób prezentowane są opowieści o dzieciakach (także pod postaciami zwierzęcymi) we współczesnym świecie. Tematem rzadko poruszonym jest wprost odmiennosc czy inność, po prostu świat przedstawiony jest różnorodny, dorośli pełnią nieoczywiste funkcje i mają różną ekspresję, a akceptacja i otwartość wpleciona jest w zwyczajne historie. W taki sposób mądrze można opowiadać o nieśmiałości, odwadze, strachu, uchodźstwie, rozwodzie, jednopłciowych związkach – wszystkim.

Przejdźmy do innego tematu. Na przykład *Heartstopper* był hitem na Tumblrze i Tapasie, potem – komiksem papierowym, a później – serialem Netflixa. Czy dziecięca i młodzieżowa literatura LGBT+ musi współcześnie funkcjonować jako część mediów społecznościowych i wielkich imperiów medialnych, czy niekoniecznie?

To jest następny etap dyskusji – po znanej kwestii „pierwowzór literacki a jego filmowa adaptacja”. Doszły nam tylko wielkie imperia medialne, platformy streamingowe i social media.

Czy dziecięca i młodzieżowa literatura musi współcześnie funkcjonować jako część mediów społecznościowych? Nie sądzę, że musi. Nie zżymam się też

na to, jeśli tak jest. Tu jak w życiu – pełno sprzeczności. Jako antykapalistka powiedziałabym, że lepiej, aby tak nie było, bo literatura i przeżywanie literatury jest nie o tym. Jako aktywistka powiedziałabym natomiast, że takie funkcjonowanie tekstów daje większy zasięg, większy wpływ, większą zmianę społeczną. Jeśli w taki sposób queerowość może rozbroić społeczne lęki (bo uprzedzenia osadzone są przecież na lęku przed Innym), to dobrze. Tak czy owak myślę, że literatura poradzi sobie nawet bez wielkich imperiów medialnych.

Pytanie na zakończenie: w jakim stopniu istotne jest faktyczne zaangażowanie autorów i autorek w działania ruchów LGBT+ w kontekście tworzonych przez nich dzieł? Czy wystarczy napisać książkę, żeby być aktywistą lub aktywistką?

Myślę, że każdy ma swój pomysł na własny aktywizm i to jest dla mnie OK. Nie ma co ukrywać, jesteśmy w naszym kraju w defensywie, choć jako ruch aktywistyczny LGBT+ rośniemy w siłę, co pokazuje liczba parad i marszów równości na mapie Polski i Koalicja Miast Maszerujących. Ale wiemy, że nie wywalczymy podstawowych praw sami i same. Jak każda mniejszość potrzebujemy do tego wsparcia większości, jak najwięcej osób sojusznicznych. Metody i obszary działań są różne – i wszystkie są potrzebne.

Najlepiej jest też wykorzystywać swoje kompetencje. Jeśli ktoś umie pisać książki – świetnie. Utwory pisane z niezgody na przemoc i dyskryminację, z poczucia niesprawiedliwości, chęci zmiany świata – to aktywizm. Jeśli autor lub autorka podejmuje decyzję, żeby wykorzystać swój kapitał społeczny (rozpoznawalność, markę, wiarygodność) i np. wesprzeć protest, dołączyć do jakiejś kampanii, zająć stanowisko – jeszcze lepiej. Daleka jestem od rozsądzania, czy samo napisanie książki czyni z kogoś aktywistę, aktywistkę. Dość mamy wewnątrz aktywistycznego świata dylematów, czy jesteśmy „dość”, „wystarczająco” aktywistyczni, czy nie robimy za mało... A zawsze jest za mało, bo potrzeby są coraz większe, a świat się zmienia nie tak szybko, jak byśmy pragnęli i pragnęły... Nie chciałabym wchodzić w takie ocenianie.

Aktywizm – to czynna postawa wobec życia. Niezgoda na świat, jaki jest, i chęć jego zmiany. Jestem przekonana, że każda ze wspomnianych książek, przeczytana czy to przez młodą, czy dorosłą osobę, ma szansę zmiany rzeczywistości. To wspaniała rzecz i jednocześnie wielka odpowiedzialność.

Ogromnie dziękujemy za rozmowę!